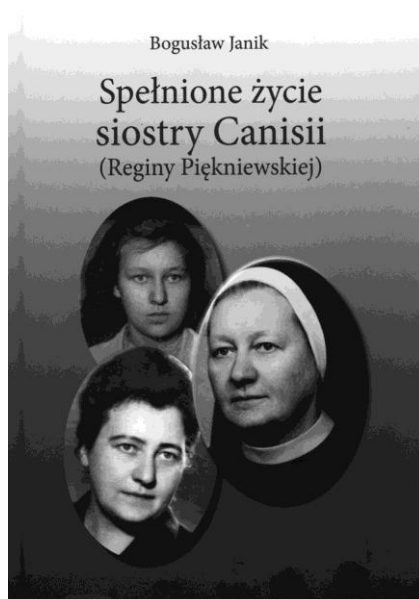


ks. Andrzej Muszala

**NA MARGINESIE KSIĄŻKI BOGUSŁAWA JANIKA
SPEŁNIONE ŻYCIE SIOSTRY CANISII
(REGINY PIĘKNIEWSKIEJ)**

Bóg pisze prosto po krzywych liniach ludzkiego życia. Słowa te można odnieść do życia siostry Canisii (Reginy Piękniewskiej), kobiety niezwykłej, niezłomnej. Dane mi było znać ją przez 28 lat, zanim oddała ducha na placówce misyjnej w Oldham (Wielka Brytania). I jestem Bogu za te lata, i



za tę znajomość ogromnie wdzięczny. Wdzięczny jestem także panu Bogusławowi Janikowi, historykowi i redaktorowi z okolic Pępowa, za to, że podjął się trudu zachowania pamięci o siostrze Canisii, wysłuchując i spisując jej wspomnienia, gromadząc zapiski i archiwalne zdjęcia; bez tego pamięć o tej nieprzeciętnej osobie pewnie by z czasem zniknęła. W latach 2018-2022 autor otrzymał od siostry Canisii wiele listów, kilkadziesiąt stron jej odręcznych zapisków, artykuły z prasy polonijnej oraz wydruki komputerowe. Odbył też sporo rozmów przez telefon lub Messengera z odchodzącą siostrą, która opowiadała mu o swoim życiu. Ostatni mail od siostry Canisii przyszedł do niego sześć

dni przed jej śmiercią. Wszystkie te informacje posłużyły Bogusławowi Janikowi do zredagowania książki-albumu *Spełnione życie Siostry Canisii (Reginy Piękniewskiej)*, która ukazała się w roku 2023 nakładem wydawnictwa „Kontekst” w Poznaniu.

Zasadniczy zrab książki stanowi opis życia siostry Canisii, jej wielu dokonań oraz wyjątkowej historii życia. Autor sporządził obszerny *curriculum vitae* bohaterki. Po lekturze książki można stwierdzić: życiorysem siostry Canisii udałoby się obdarzyć kilka osób. Pochodziła z herbowego rodu Piękniewskich w Wielkopolsce. Urodziła się w 1931 roku w Berlinie, dokąd kilkanaście lat wcześniej przeprowadzili się jej rodzice – Stanisław i Aniela z domu Malicka. Dojście do władzy Hitlera w roku 1933 poważnie pogorszyło sytuację Polaków mieszkających w Niemczech. Z obawy przed restrykcjami w domu Piękniewskich rozmawiano tylko po niemiecku, dlatego dla młodej Reginy był to pierwszy i – przez kilkanaście lat – jedyny język, jakim się posługiwała. Sąsiedzi – w dużej części naziści i komuniści – pogardzali imigrantami zza wschodniej granicy, nazywając ich „polnische Schweine” (polskimi świniami). Regina miała sześcioro rodzeństwa: czterech starszych braci: Ludwika (urodzonego w 1918 roku), Alfonsa (urodzonego w 1919 roku), Jana (urodzonego w 1924 roku) i Joachima (urodzonego w 1928 roku), starszą siostrę Urszulę (urodzoną w 1921 roku) oraz młodszego brata Wiktora (urodzonego w 1937 roku).

Historia życia większości z nich okazała się tragiczna. Najwcześniej – jeszcze przed urodzeniem się Reginy – zmarł Jan, nie dożywszy nawet roku. Po nim, w wieku 10 lat zmarł Ludwik, a stało się to najprawdopodobniej w wyniku błędu lekarskiego. Jeśli chodzi o trzeciego w kolejności Alfonsa, w roku 1937 wstąpił on do seminarium duchownego w Breslau (dziś: Wrocław) z pragnieniem bycia księdzem katolickim. Po wybuchu wojny między Niemcami a Rosją został wysłany na front wschodni w roli sanitariusza. W 1942 roku odniósł rany w wyniku jednej z potyczek wojennych i został odesłany w kierunku Niemiec, gdzie miał być poddany leczeniu, a także przyjąć przyspieszone święcenia kapłańskie. Niestety, podróż skończyła się jeszcze na terenie dzisiejszej Ukrainy. Podczas transportu oddział został zaatakowany przez partyzantów, a wszyscy ranni zostali najprawdopodobniej zabici. Do dziś nieznanym jest los niedoszłego księdza ani miejsce jego pochówku. W 1944 roku rodzina Piękniewskich przeniosła się do Zbąszynia w Wielkopolsce. Kilka miesięcy później Armia Czerwona wkroczyła do miasta i aresztowała Joachima, który – uznany za Niemca – został wywieziony na Wschód. Dopiero w 1995 roku siostra Canisia dowiedziała się, że zmarł on (wskutek zamęczenia? morderstwa? epidemii?) w sowieckim obozie dla niemieckich jeńców w Baranowiczach 4 czerwca 1945 roku. Miał zaledwie 16 lat. Wojnę natomiast przeżyła Urszula, która wyszła za mąż za inwalidę (jej narzeczony stracił nogę tuż po zaręczynach); para doczekała się pięciorga

dzieci. Wiktor ledwo uszedł z życiem, zanim ujrzał światło dzienne. Jeszcze za czasu pobytu Piękniewskich w Niemczech, w 1937 roku Aniela – zgodnie z rozporządzeniem Hitlera – miała zostać poddana aborcji. Jednakże dzielna matka w trakcie badania lekarskiego zerwała się ze stołu i uciekła ze szpitala. Wiktor jako jedyny z rodzeństwa żyje do dziś; jest emerytowanym historykiem i mieszka w Neuenbürgu w Schwarzwaldzie.

Regina nauczyła się języka polskiego dopiero po przyjeździe do Zbąszynia. Długo by opisywać historię jej życia w latach powojennych. Wspomnijmy tylko, że przez dwa lata (1948-1950) była w zakonie sióstr elżbietanek, który jednak opuściła. „Po prostu nie wytrzymałam” – zwierzyła się po latach. Potem pracowała w szkole w Perzynch. W roku 1952 przeniosła się do Pępowa, gdzie przez pięć lat pomagała w prowadzeniu parafii swojemu wujowi, księdzu Florianowi Maćkowiakowi. W 1957 roku zamieszkała w Ostrowie Wielkopolskim. Udało jej się tam zbudować dom, w którym od 1963 roku zamieszkał – dość poważnie już wówczas schorowany – ksiądz Maćkowiak. Regina opiekowała się nim do śmierci w 1974 roku. W międzyczasie podjęła edukację i zdała maturę (w 1966 roku) oraz ukończyła germanistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach siedemdziesiątych XX wieku była nauczycielką etatową w liceach ostrowskich; jej dawni uczniowie wspominają ją jako jednego z najlepszych pedagogów.

W roku 1977 w sercu Reginy Piękniewskiej ponownie zrodziło się pragnienie oddania życia Jezusowi w zakonie. W lipcu złożyła wypowiedzenie z pracy i skierowała swe kroki do Zgromadzenia Sióstr Misjonek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej, gdzie przyjęła imię zakonne Canisia. Pierwsze śluby złożyła w 1978 roku. Miała wówczas już 47 lata i pewnie nie przypuszczała, że okres jej największej aktywności miał się dopiero rozpocząć. W roku 1981 na zaproszenie księdza Wojczyńskiego z Oldham-Rochdale (Wielka Brytania) siostra Canisia wraz z siostrą Agnieszką Ciborowską wylądowały na lotnisku w Manchesterze, by podjąć posługę wśród polskiej emigracji. W tym kraju pozostały na ponad czterdzieści lat. Ogromu pracy, jaki wykonała siostra Canisia w tym czasie, nie da się opisać nawet w bardzo obszernej książce, a co dopiero w kilku zdaniach. Został on naszkicowany w omawianej tu pozycji Bogusława Janika; zainteresowanego czytelnika odsyłam do jej lektury. Odnotujmy jedynie, że siostra Canisia opiekowała się przez wiele lat ośrodkiem polskim i kaplicą w Rochdale. Prowadziła chór parafialny, szkołę polską, gdzie uczyła języka polskiego, przygotowywała coroczne akademie z okazji świąt religijnych i narodowych: 3 Maja, Święta Chrystusa Króla, Święta Niepodległości, Dnia Żołnierza, św. Mikołaja, Dnia Matki.

Zasłynęła też ze wspaniałych wypieków – obiadów dla wielu osób, tortów, deserów. Nieraz powtarzano, że smykałkę do gotowania odziedzyczyła po pradziadku Bazylim Sikorskim, który był kucharzem książąt Radziwił-

łów w Antoninie. Przez krótki czas prowadziła Polski Dom Opieki w Manchesterze (ukończyła wcześniej college City and Guilds of London, co dawało jej uprawnienia do takiej pracy). Siostra Canisia opiekowała się też niezliczoną ilością chorych, odwiedzała ich, przeprowadzała do domu Ojca. Formowała młode pokolenie, przygotowywała dzieci do pierwszej komunii świętej i bierzmowania. W 1995 roku siostra Canisia i siostra Agnieszka zostały wyróżnione Złotymi Krzyżami Zasługi Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii. Przez ostatnie kilka lat siostra Canisia poruszała się już na wózku. W roku 2021 zdiagnozowano u niej guza na nerce; przeszła także dwa małe wylewy. Powoli zbliżał się kres jej ziemskiej pielgrzymki. Zmarła 9 października 2022 roku.

Ta niezwykła historia życia męźnej kobiety została uwieczniona na kartach książki *Spełnione życie Siostry Canisii (Reginy Piękniewskiej)*. Znajdujemy w niej także wiele zdjęć z jej domowego archiwum oraz kilka ciekawych załączników: wspomnienia z KL Dachau księdza Floriana Maćkowiaka, list siostry Agnieszki i siostry Canisii do sióstr postulantek w Morasku (z 1986 roku), kazanie księdza Jana Wojczyńskiego z mszy świętej pogrzebowej w Oldham (z 18 października 2022 roku) oraz księdza Andrzeja Muszali z mszy świętej pogrzebowej w Ostrowie Wielkopolskim (z 21 października 2022 roku). Książkę zwieńcza kilkunastostronicowe, niezwykle interesujące posłowie Aleksandra Wileckiego, historyka i tłumacza z Leszna.

„I mam do księdza jeszcze jedną prośbę: ma mnie ksiądz pochować” – słowa te usłyszałem z ust siostry Canisii, gdy dane mi było odwiedzić ją w Oldham pod koniec sierpnia 2022 roku. Dziś dziękuję Bogu, że mogłem spełnić jej prośbę, niniejszym zaś tekstem spłacić choć w małej części ogromny dług wdzięczności, jaki u niej zaciągnąłem. Siostra Canisia pomogła setkom, pewnie tysiącom osób. Mnie też. Zawsze interesowała się studentami w Krakowie, duszpasterstwem akademickim, a zwłaszcza pustelnią św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Beskidach, która by nie powstała bez jej pomocy. Była niezwykłą kobietą, Polką, która urodziła się i zmarła na obcej ziemi. Była uosobionym przykładem, w jaki sposób życie zakonne może doprowadzić człowieka do swoistej pełni i szczęścia. I tego pragnę życzyć wszystkim innym siostrom nie tylko z jej zgromadzenia.